Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o Ogłoszenia: Kolumna viera 4 szpalty ogłoszeń. . . wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 18 października 1925 r. Nr. 42.

Utwierdź mię Boże.

(Wybrała Z. K.).

Utwierdź mię, Boże! w prawdzie raz poznanej;
Nie daj odstąpić od słońca Twojego;
Udziel mi mocy niczem niezachwianej,
Bym trwał przy Tobie do zgonu mojego.

Coś mi przeznaczył, coś dla mnie zgotował,
Tego nie wydrze nieprzyjaciel srogi,
Danych obietnic Tyś wszystkim dochował,
Tym,, co wytrwale strzegli Twojej drogi,

Nie daj bym kiedy dla szczęścia widoków, ,
Lub też dla cząstki dobra doczesnego,
Twoich się świętych miał zaprzeć wyroków,
I rzucić drogę przykazania Twego.

Wkrześ w mojem sercu miłość praw Twych świętych,
Niechaj mi będą milszemi nad złoto;
Tak drogą żywą cnót we mnie poczętych,,
Pójdę wtrwale z serdeczną ochotą.

Twój to dar, Boże! stateczna wytrwałość;
Ty wiernym dajesz męstwo w ciężkich bojach,
Wytrwania w dobrym owoc: doskonałość
I pokój duszy, w świetle niepokojach.

Gdy w dobrem trwają do końca statecznie,
Ty wiernych wspierasz niebios obietnicą,
Wesprzyj mię Twoją potężną prawicą,
Bym się w Twej prawdzie utwierdzał skutecznie.

Gdy miłość zgaśnie, lub zniknie ochota,
Bądź moją mocą, bym i wtenczas Panie!
Szukał wiecznego w Chrystusie żywota
I wiernie w boju zachował wytrwanie.

Tekst i komentarze.

Dzieje się u nas sporo niezrozumiałego i niepojętego, wobec czego przeciętny obywatel staje zdumiony i zaambarasowany, szczególniej gdy ma duży respekt dla przepisów prawa. Niedawno temu czytaliśmy w pismach codziennych, że pan Prezydent podczas bytności swej w Gnieźnie, wstąpił do chorego kardynała Dalbora, aby odebrać od niego przysięgę w myśl przepisów układu konkordatowego. W pierwszej chwili ma się wrażenie, że chodzi tu o uprzejmość pana Prezydenta względem chorego kardynała, ale zaraz powstaje pytanie, czy pan Prezydent ma prawo do wyświadczenia takich grzeczności komukolwiek. W państwach konstytucyjnych nawet monarchowie są tak dalece ograniczeni przepisami prawnemi, że ministrowie odpowiedzialni za każdy ich krok, zastanawiają się przy każdej nadarzonej sposobności, czy ten lub ów gest monarchy zgadza się z ustawami.

Każdy fakt może być precedensem i zachęca do uogólnień, przynajmniej myślowych. Powstaje w myśli obywatela pytanie, czy wysocy urzędnicy państwowi, ministrowie i tym podobni dostojnicy mogliby w razie choroby liczyć na taką samą grzeczność ze strony pana Prezydenta. Oczywiście, dość pomyśleć przez chwilę nad konsekwencjami takich uprzejmości, aby powiedzieć sobie, że praktykowanie takiej kurtuazji musiałoby prowadzić do absurdu. Nieprawdopodobnym jest fakt, że wszyscy ministrowie nowego gabinetu zachorowaliby, na influenzę i nie mogliby złożyć w ręce pana Prezydenta przepisanej przysięgi i jakoś niełatwo wyobrazić sobie, że pan Prezydent jeździłby od jednego do drugiego i odbierałby przysięgę. Otóż zdaje się nam, że co jest dobrem raz, to jest dobrem i dziesięć razy, a co okazuje się złem przy dziesiątem powtórzeniu, to powinno zastanawiać przy pierwszym zaraz razie.

„Głos Prawdy" (Nr. 107 z 26 września) daje nam mały, ale wymowny komentarz do krótkiej notatki gazeciarskiej. Korespondencja z Poznania, zamieszczona w tem piśmie, powiada, że przyjazd pana Prezydenta do Gniezna dla odsłonięcia pomnika Bolesława Chrobrego był tylko pretekstem, bo wszystkim było wiadomo, że pomnik na wyznaczony termin wykończony nie będzie. Chociaż więc ceremonjał pobytu pana Prezydenta w Gnieźnie w związku z odsłonięciem pomnika ustalony był w najdrobniejszych szczegółach,to jednak prywatnie szeptano na ucho, że pan Prezydent może przybyć co najwyżej na poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik, że więc istotny cel jego przybycia do Gniezna jest inny.

„Wierzono i nie wierzono temu — pisze korespondent „Głosu Prawdy", a wieści rosły i rosły, aż skrysta-

lizowały się w publicznej tajemnicy, że kardynał Dalbor nie chce pojechać do Warszawy na przysięgę, ale jako Prymas Polski chce, by pan Prezydent odebrał od niego przysięgę w jego prymasowskiej rezydencji. Odważniejsi, a nie umiejący powciągnąć języka, rozpowiadali głośno o wyższości władzy kościelnej nad świecką, o roli dziejowej prymasa w przeszłości i co to jeszcze może być w niedalekiej przyszłości, i inne tym podobne brednie, które w XVI stuleciu były treścią rozpraw politycznych Orzechowskiego. Ciekawą jest rzeczą, że do ostatniej niemal chwili głoszono powszechnie o mającym nastąpić odsłonięciu pomnika,, a dopiero w przededniu uroczystości podano krótką notatkę, że pomnik jest niegotowy... Że wiadomość o nieukończonym pomniku była prawdziwa, dowodem tego mowa ks. biskupa Laubitza z Gniezna, który w obecności pana Prezydenta stwierdził, że dla braku czasu niepodobna było pomnika wykończyć i że dzisiaj odbędzie się położenie kamienia węgielnego. Czas odsłonić tajemnicę,, czas zapytać się tego, kto jest za to odpowiedzialny, co to wszystko znaczy, dlaczego pozwolono, aby Majestat Rzeczypospolitej, który reprezentuje Prezydent Państwa, stał się powolnym chimerom dostojnika kościelnego, czy kliki ludzi nieuleczalnie chorych, którym spać nie dają średniowieczne teorje o supremacji władzy kościelnej nad świecką. Prawdą bowiem jest, że od początku wiedziano, iż pomnik nie będzie gotowy, że celowo rozreklamowano aż do szczegółów program odsłonięcia go, aby pod tem ukryć cel właściwy przyjazdu pana Prezydenta do Poznania — odebranie przysięgi od zbuntowanego biskupa, który do Warszawy jechać nie chciał... To, co się stało w Poznaniu nie jest rzeczą błahą, tego pominąć milczeniem nie wolno. W Poznańskiem odbywa się pewna akcja polityczna bardzo celowa, która sięga daleko. Zobaczyliśmy jeden epizod, zainscenizowany bardzo zręcznie i przebiegle. Nieznający Poznańskiego niechaj wiedzą, że jest tu kler zorganizowany tak silnie, jak nigdzie w Polsce, kler, który pojęciami swojemi tkwi w scholastyce średniowiecza, kler wyzywający i organizujący walkę, który do swych celów idzie drogą, na której nie uznaje kompromisów. Kto się przed nim nie ugnie, temu biada, — poprowadzą go na stos...“!

Tyle „Głos Prawdy“. Ten komentarz dodany do kusej wiadomości dziennikarskiej nabiera wielkiej wymowy. Działa tu pewna tradycja, a mianowicie lekceważenia państwa wobec kościoła. Już Skarga wywodził, że „pierwej kościoła i dusz ludzkich bronić, bo jeśli ojczyzna ziemska zginie, przy niebieskiej się ostoim“. Potem przyszły czasy saskie, gdy państwo zamierało a społeczeństwo zaprzepaszczało wspaniałą kulturę wieku szesnastego na rzecz specjalnego klerykalizmu polskiego. Państwo zamierało, ale klerykalizm potężniał z dnia na dzień, aż wychowankowie jego doszli do wniosku, że „Polska nierządem stoi“. Podtrzymywali tedy nierząd jako szczyt mądrości państwowej i wreszcie stało się z Polską to, co stało się że wszystkiemi państwami, które losy swoje powiązały z losami polityki watykańskiej. Hiszpanja, nad której posiadłościami słońce nie zachodziło, zeszła do roli państwa podrzędnego, z którem się nikt nie liczy, a które wewnętrznie podminowane jest licznemi możliwościami rewolucyjnemi. Bardzo wymownie wypowiedział się o niższości państw katolickich wobec protestanckich Stanisław Szczepanowski. W oczach naszych zginęła śmiercią niesławną Austrja, która do ostatniej chwili była ekspozyturą watykanizmu. Historja wypowiada się w tej kwestji zgoła niedwuznacznie i każdy, kto się uczyć chce, bardzo wiele nauczyć się od tej mistrzyni życia może.

Klerykalizm jest dla każdego państwa wielkiem niebezpieczeństwem, bo można jako tako wykazać kiedy i od czego kler zaczął, ale niepodobna nigdy przewidzieć, do czego doprowadzi kraj przez siebie opanowany. Byłoby przerażającem, gdyby się naszym mężom stanu śniły jakieś sny prześnione przez Hiszpanję i przez Austrję. Widzimy jednak, że wszyscy ustępują wobec nacierającego kleru, że naprzykład rzecz tak niesłychanie ważna, jak prawo małżeńskie, powstaje w takiej postaci, na jaką godzi się miłościwie klerykalizm i że wiele spraw państwowych łączy się w sposób tajemniczy z aspiracjami kleru. Niestety, każde społeczeństwo ma taki klerykalizm, na jaki sobie zasłużyło. Patrjoci, którzy zapominają o roli jezuitów w upadku Polski, którzy nie pamiętają słów Grzegorza XVI, wypowiedzianych o powstańcach polskich, którzy za ukochanie wolności swego narodu zostali nazwani przez papieża łotrzykami, patrjoci, którzy zapomnieli, że Watykan utrzymywał dobre stosunki ze schizmatyckim carem i z pruskim królem w czasach, gdy jeden i drugi prześladowali katolicyzm bezbronnych poddanych, nie nauczą się już niczego i od nikogo. Dla nich słowo Goszczyńskiego, że niepodobna być zarazem dobrym Polakiem i dobrym katolikiem, będzie tylko bluźnierstwem podobnie jak apostrofy Słowackiego o tem, że Rzym jest zgubą Polski i artykuły Mickiewicza, który umiał odróżniać religję od polityki.

Takie nasuwają się refleksje na tle wyjątkowej uprzejmości pana Prezydenta. Nie ulega dla nas najmniejszej wątpliwości, że takiej kurtuazji ze strony Głowy Państwa nie byłby się doczekał żaden wysoki duchowny ewangelicki w warunkach analogicznych ani najwyższy przedstawiciel autokefalicznej cerkwi prawosławnej. Już to samo ma swoją wymowę. Artykuł „Głosu Prawdy“, którego część przytoczyliśmy, ma za nagłówek: „Majestat Rzeczypospolitej u stóp biskupiego tronu“. — Gdybyśmy posiadali opinję publiczną, to ta opinja zastanowiłaby się nad przytoczonym faktem. Ale my niestety, opinji publicznej nie posiadamy.

P. Hulka.

Z Czechosłowacji.

Republikę czechosłowacką zamieszkuje 400,000 ewangelików luterskich czyli ewangelicko-augsburskich. Z pośród kościołów ewangelickich drugie miejsce pod względem liczby dusz zajmuje kościół czeskobraterski, mający 220,000 wyznawców. Węgierski kościół ew.-reformowany liczy110,000 dusz, polski ewang.-augsburski seniorat na Śląsku Wschodnim — 42,000 dusz, bracia czescy — 5861, kongregacjonaliści — 3254, metadyści — 2,000. Według gazety „Kostnicke Jiskry“ jest wśród Niemców czeskich 3.9% ewangelików, wśród Węgrów — 28.8%, wśród Polaków — 32.5%.

Kościoły ewangelickie w Czechosłowacji odczuwają wielki brak duchownych i gmachów kościelnych. Niektóre z nich są zniewolone do odprawiania nabożeństw w salach zebrań publicznych, kinematografach i t. p.

Obecnie powstał projekt zawiązania federacji kościołów ewangelickich w Czechosłowacji. Z tego powodu czytamy w Nr. 39 „Ewangelika“ pod kierunkiem ks. Oskara Michejdy, co następuje:

„Ceskobratrske Hlasy“ z dnia 17 września 1925 drukują znamienny artykuł p. R. Ricana p. t. „Federaci“, w którym omawiana jest współpraca Kościołów ewangelickich w Republice a poruszony jest stosunek Kościoła czeskobraterskiego do ewangelickich Kościołów mniejszości narodowych. Jest to jeden z nielicznych dotąd głosów w ewang. prasie czeskiej, poruszający stosunek do ewang. Kościołów innych narodowości, z którego przebija szczere pragnienie zbudowania współżycia międzykościelnego na zasadach Ewangelji. Ponieważ w artykule, który niżej w skróceniu umieszczamy, jest mowa i o stosunku do naszego polskiego Kościoła ewang., dlatego chcemy i my zabrać głos w tej sprawie.

Ewangelicy polscy w Republice rzeczywiście nie mogą pochwalić się tem, by im się dobrze powodziło, jeżeli rozchodzi się o stosunek do Kościoła czeskobraterskiego. Prasa czeska wszystkich odcieni, nie wyjmując nieraz prasy kościelnej, oskarżała nas przed całym narodem czeskim jako zdrajców, zaprzańców, popolszczonych morawców, i t. d., z którymi nie można inaczej żyć, jak na stopie wojennej, których nie można inaczej traktować, jako zwyciężonych, co zdać się winni na łaskę i niełaskę losu. A przecież dotąd ze strony ewangelików czeskich nikt z nami nie mówił, nikt się nie pytał, co nas

boli, nikt nie starał się nas zrozumieć, albo zbliżyć się do nas. O, jak zmienia powodzenie ludzi i narody!

A przecież nie byliśmy sobie obcymi. Wiele szlachetnych Czechów ewangelików odbywało swoje studja gimnazjalne w ewang. gim. w Cieszynie i poznali nasz lud ewang. Studenci teologji spotykali się z teologami czeskimi na fakultetach teologicznych i jeżeli z kim to właśnie z czeskimi studentami utrzymywali zawsze i szczere stosunki koleżeńskie. Przed wojną pielęgnowaliśmy węzły przyjaźni chrześcijańskiej w związku C. S. V., który odbywał swoje konferencje w Ligotce Kameralnej. Poczucie, żeśmy Słowianie i żeśmy uciskani, nas łączyło.

Obecny p. prezydent Masaryk wówczas jeszcze prof. uniw. był gościem u ś. p. ks. Fr. Michejdy w Nawsiu. Inne to były czasy. Zdawało się, że wspólne cierpienia i prześladowania podczas wojny światowej jeszcze więcej zbliżą dwa sąsiednie narody słowiańskie. Jeszcze w r. 1918 po śmierci ks. Boruty w Starych Hamrach złożyli polscy ewang. ze Śląska dowody najlepszej woli do współżycia z braćmi czeskimi. Oto z własnej inicjatywy na zjeździe pastorów we Frydku oświadczyli, że nie będą wysuwali kandydata polskiego do Starych Hamer, choć tamtejszy zbór chciał mieć księdza od Cieszyna a nie z Moraw, dlatego, że bracia czescy uważali zbór starohamerski za swoje pole pracy. Ustąpiono więc. Panował pono na tem zjeździe pastorów polskich ze Śląska a czeskich z Moraw bardzo miły i serdeczny nastrój braterski. Gdzież się to wszystko podziało? Dziś ewang. czescy i polscy od siebie tak daleko! Wiele bólu zawodów i piołunu zupełnie niesłusznie zjeść musieliśmy i jeszcze połykamy, abyśmy odważyli się pierwsi wyciągnąć rękę do współpracy. Ale pożycie konieczne a współpraca z pewnością pożyteczna. Tem milszym jest więc głos p. Ricana. Oto w tłumaczeniu, co między innem pisze:

„Musimy sobie uświadomić, że w stosunku czesko-słowackiego ewangelictwa do ewangelików naszych mniejszości narodowch są braki, które sobie musimy przypomnieć, jeżeli federacja ma być tem, czem sobie życzymy. Według gazety „Kostnicke Jiskry“ jest wśród Niemców 3.9%, wśród Węgrów 28,8%, wśród Polaków 32,5% ewangelików. Wiemy, że mniejszości mają swoje skargi w niejednym wypadku usprawiedliwione. Z tych skarg nie wyłączają się ewang. mniejszości niemieckiej, węgierskiej i polskiej. Jest naturalnem zadaniem ewangelików czeskich, aby jako członkowie ewangelickiej większości, stali na straży sprawiedliwości w stosunku do mniejszości narodowych. Jest to ich obowiązkiem względem pokoju światowego, o którym mówimy. Jest to obowiązek tem więcej, że uważamy się za przedstawicieli idei narodowej, a tem bierzemy na siebie obowiązek czynu, a gdzie nie możemy sami rozstrzygać, być chociaż głośnem sumieniem narodu. A pamiętajmy, że dolegliwości, jakie znoszą nasze mniejszości, ciążą naszym ewangelickim braciom.

Z przyjemnością czyta się podobne wiadomości, że istnieją wogóle (bośmy czasem wątpili) wśród ewang. czeskich ludzie, którzy patrząc na życie bez okularów polityczno-nacjonalistycznych,, widzą faktyczny stan rzeczy t. j., że się nam dzieje niejedna krzywda, i „że skargi nasze są uzasadnione“. Bo dopiero takie poznanie może być fundamentem pod budowę trwałej i szczerej współpracy.

Ewangelicy Polacy na Śląsku pójdą z pewnością na każdą federację, gdzie ich się będzie traktowało bez zastrzeżeń jako obywateli równorzędnych, gdzie będzie słyszany ich głos, gdzie będą widzieli szczerą wolę do sprawiedliwego współżycia. Jest nas prawda niewiele (42.000 według ostatniego spisu), ale nie znowu tak mało, byśmy nie mogli żyć i ostać się. Nie mamy zresztą wielkich aspiracji, ale chcemy i będziemy stać wiernie na gruncie Ewangelji Chrystusowej i reformacji luterskiej i na tych podstawach pielęgnować życie chrześcijańsko-religijne wśród naszego ludu polskiego na Śląsku. Środkiem ku temu jest mowa ojczysta, której się oczywiście wyrzec nie możemy. Tak chcemy w swoim zakresie przyczynić się do uszlachetnienia i polepszenia duszy ludu ku dobru zarówno państwa jak ludzkości całej. Czujemy się żywym odłamem Kościoła ewang. na całym świecie i dlatego bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy mogli przedewszystkiem z braćmi ewangelikami, z którymi pod strzechą jednego państwa żyć nam wypadło, obcować w serdeczności i szczerości ewangelicznej.

Jest to upokorzające dla chrześcijańskich Kościołów ewang., kiedy politycy w najróżniejszych tendencjach i sprzecznych interesach znajdują platformy współpracy, Kościoły żyją obok siebie jeżeli nie na stopie wojennej to przynajmniej podejrzliwie. Gdy na świecie szerokim odbywają się brzemienne ważnością konferencje światowe, na których podnosi się wielkie mowy pokojowe, byłby czas, by wielkie i piękne słowa i pobożne życzenia,

---

Ks. J. Szeruda.

Sobór powszechny dla spraw praktycznego chrześcijaństwa w Sztokholmie.

(Ciąg dalszy).

Referat III. komisji n. t. „Kościół a stosunki międzynarodowe“ rozpadał się na następujące części: A) Charakter narodowy i ponadpaństwowy kościoła. B) Błoszenie miłości bliźniego jako obowiązek kościoła. C) Zagodnienie ras. D) Co może uczynić kościół dla pokoju i usunięcia przyczyn wojny? E) Działalność Związku Wszechświatowego przyjaznej współpracy kościołów. F) Obowiązki kościoła względem narodu i państwa. G) Prawo w przeciwieństwie do przemocy jako podstawa stosunków międzynarodowych. H) Miłość chrześcijan jako moc pojednawcza w życiu narodów. — Wszystkim wymienionym tematom poświęcono 3 dni,, a mianowicie 24—26 sierpnia.

Pierwszą część ujął biskup D. J. A. Kemphorne z Lichfield w referacie n. t. „Działanie miłości chrześcijańskiej w życiu międzynarodowem“. Zaczął od tego, że „Liga narodów“ jest dziełem najlepszej dyplomacji naukowej naszych czasów. Kościół ma tę Ligę wzmacniać, i nie spoczął w działaniu, dopóki między ludami nie zapanuje zgoda. Ma popierać wszelkie poczynania w kierunku jedności, odpowiadającej rzeczywistym ideałom prawdy, sprawiedliwości i miłości, w przeświadczeniu, że „krzyż jest jedynym tronem, który żądać może poddania się całej ludzkości“. wzywać będzie swych członków, by, byli wzorami służenia z poświęceniem, które jest tajemnicą wewnętrznego i zewnętrznego pokoju. Przedewszystkiem starać się będzie o to, by udzielić życia i siły, tych darów Zmartwychwstałego i Żyjącego Zbawcy, bez których nasza gorliwość ostygnie, a nasze wysiłki staną się bezowocnemi. Na ten sam temat miał mówić kanclerz niemiecki Dr. Luther, nadesłał tymczasem inny referat p. t. „Wpływ nowożytnego życia wielko-gospodarczego na religję“, który odczytał pastor Le Souer.

Drugą część wielkiego zagadnienia stosunków międzynarodowych przedstawił prof. Zankow z Sofji i pastor Ferrier z Szwajcarji.

Nader ważne i aktualne sprawy wywołały bardzo ożywioną dyskusję Warto zaznaczyć, że do dyskusji nad 4 tematem zgłosiło się 23 mówców! Referentami były osoby, znane z ruchu współpracy kościołów: prof. Handorn z Berlina, pastor Nyren ze Sztokholmu, Lady Parmoor,. pastor Oliver Dryer z Londynu i in. W okresie rozszarpania powojennego i dla kościoła nastała doba aktywizmu, zwiastowania światu woli Bożej objawionej w Jezusie Chrystusie; kościół ma być „solą ziemi“ (Mat. 5, 13), „kwasem ludzkości“ (Mat. 13, 33), „światłością świata“ (Mat. 5, 14). Nasuwa się aktualne pytanie: jakie jest stanowisko kościoła wobec wojny i pokoju? Dwa poglądy bardzo wyraźnie zarysowały się podczas dyskusji: z jednej strony pogląd pacyfistyczny, potępiający wojnę

przybrały szatę rzeczywistości i czynu. I to natychmiast.

Nie podzielamy przekonania p. Ricana, że braterskie współżycie ewangelików na Śląsku cieszyńskiem należy dopiero do przyszłego pokolenia. Nie znamy przyszłości, ale zdaje się nam, chorobę leczyć trzeba wcześnie, zanim się stanie chroniczną. Sposobności zaniedbane nie wracają".

Korespondencja z Krakowa.

Pożegnanie Ks. Prof. Michejdy w Krakowie.

Minionej niedzieli odprawił w kościele naszym swoje ostatnie, pożegnalne nabożeństwo dotychczasowy proboszcz ks. Karol Michejda. Przed dwoma już laty powołany na zaszczytne stanowisko profesora praktycznej teologji przy Wydziale teologicznym w Warszawie, objął w r. akad. 1923—24 profesurę — ale równocześnie pozostał jeszcze z braku następcy, jako proboszcz w Krakowie. W razie potrzeby zastępował go ks. pułk. Grycz, kapelan wojskowy, lub uproszeni każdorazowo specjalnie księża katecheci z Cieszyna. Od lipca 1924 czynnym jest także przy zborze z małemi przerwami ks. Niemczyk, jako wikarjusz, funkcję zaś administratora spełniał nadal ks. prof. Michejda. Z nowym rokiem szkolnym przeprowadził się ks. prof. Michejda już na stałe do Warszawy i przez to zakończył właściwie swą pracę duszpasterską w zborze, a na zakończenie odprawił minionej niedzieli, dnia 4 października nabożeństwo pożegnalne.

Kościół wypełniony był po brzegi, nastrój uroczysty i poważny. Kazanie wygłosił ks. prof. Michejda na temat Ew. Jana r. 9, w 4: „Jać muszę sprawować sprawy onego który mię posłał, pokąd dzień jest; przychodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł nic sprawować". Chrystus Zbawiciel i Mistrze nasz nauczył przez życie swoje wszystkich, jak pracować: czy jako duszpasterze, czy jako zwykli ludzie — zapatrzmy się w Niego — jego miłość aż do krzyża go przybiła — pracujmy jedni dla drugich póki dzień — oto treść kazania. Po kazaniu wystąpił przed ołtarz sekretarz starszyzny p. Goellner i w imieniu zboru i starszyzny podziękował odchodzącemu w serdecznych słowach za wszelki trud, włożony w prowadzenie spraw zborowych. Do podniesienia nastroju przyczynił się w niemałej mierze piękny chór młodzieży ew., pod batutą p. Suchanka.

Tego samego dnia po południu o godz. 5 odbył się w szkole zborowej wieczorek pożegnalny, urządzony staraniem Starszyzny i Towarzystw ewangelickich, istniejących przy zborze. Po odśpiewaniu przez chór młodzieży pięknej pieśni, zagaił wieczorek p. kurator Maurizio, w krótkich słowach dziękując za 17 lat wiernej pracy zborowej, a potem przemawiali kolejno: ks. pułk. Grycz imieniem zboru wojskowego, wskazując w przemówieniu, jak życie obu księży krakowskich łączyło i zbliżało tak, że na tych samych miejscach albo razem pracowali, albo jeden po drugim następował — w Cieszynie jako studenci, w Skoczowie jako wikarjusze, w Krakowie jako proboszcze, jeden cywilnego, drugi wojskowego zboru. — P. Gebhardtowa jako przewodnicząca Ewangelickiego Stowarzyszenia Pań, dziękowała ks. profesorowi za współpracę w dziedzinie wspierania ubogich, któremi się Stow. Pań zajmuje w zborze naszym. P. Dr. Bobkowska, przemawiając w imieniu Koła Ewangelików Polaków, przypomniała czasy dawniejsze w zborze krakowskim: była niegdyś piękna zgoda, ale przyszli do podwawelskiego grodu misjonarze niemieccy z misji wewnętrznej i wnieśli w zgodny dotąd zbór zarzewie zaciętych, gorszących walk narodowościowych, które fatalnie odbiły się na losach gminy. Polacy widzieli się zmuszeni zawiązać celem obrony słusznych swoich interesów Koło Ewangelików Polaków któremu przez pewien czas przewodniczył ks. profesor, i które wreszcie przed 3 laty doprowadziło do jedynie możliwego załatwienia sprawy krakowskiej: Kraków przyłączył się pod względem kościelnym do Konsystorza Warszawskiego. — Imieniem Młodzieży Ewangelickiej przemówił p. Pietsch, dziękując i jako członek Młodzieży i jako były uczeń za pracę około urabiania serc i charakterów młodzieży szkolnej i pozaszkolnej. Miłą niespodzianką były przemówienia 2 panienek: Mückówny ze szkoły ewangelickiej i Stillerówny, jako przedstawicielki młodzieży szkół średnich. Jako ostatni z t. zw. żegnających wystąpił ks. Niemczyk, jako uczeń z Wydziału teologicznego, jako wikarjusz i ewentualny w przyszłości następca i nie chcąc „żegnać" bo przecież nie rozstajemy się na zawsze, słał za odchodzącym do stolicy ks. profesorem serdeczne „dowidzenia na niwie pracy dla polskiego ewangelicyzmu". Na wszystkie te przemówienia odpowiedział obszerniej ks. prof. Michejda, dziękując ze swej strony wszystkim za serdeczne słowa i życzenia pomyślności w dalszej, ważniejszej pracy na Wydziale.

Po tej oficjalnej części, nastąpiła część nieoficjalna wieczoru: herbatka, śpiew chóru, swobodna pogawędka i humorystyczne występy pp. Kajzera i Pietscha. Na ostatek zanucili wszyscy zebrani podniosłą pieśń: „Dziękujmy Bogu wraz" — i rozeszli się z miłemi wspomnieniami do domów. Dzień ten utkwi zborowi głęboko w pamięci — za odchodzącym od nas na stałe ks. prof. Michejdą pójdzie szczery żal, odczuwanie braku jego, a za wszystko co zdziałał będzie u nas mile wspominany.

N.

— z drugiej antypacyfistyczny, którego rzecznikiem byli Niemcy, wśród nich głównie superint. Klingemann i prof. Brunstaed. Charakterystyczne dla ducha i poglądów Niemców były ich rezolucje w sprawie wojny i pokoju. Podczas gdy tekst francuski referatu komisji wyraźnie w pierwszej mówi o wojnie, że jest niezgodną z duchem i nauką Jezusa Chrystusa, a temsamem i kościoła, ponieważ środkami brutalnemi, połączonemi z podstępem i kłamstwem, a w drugiej mówi poprostu: „Wojna jest nadużyciem...", tekst niemiecki identyczny z francuskim i angielskim w pierwszej rezolucji ma w drugiej po wyrazie „wojna" słowa: „tak pojęta", co zupełnie zmienia sens pierwszej rezolucji i każe myśleć o innych rodzajach wojny, usprawiedliwionych w oczach chrześcijan. W tymsamym tekście jest jeszcze 5. dodatkowa rezolucja w obronie narodowej, czyli, mówiąc po polsku o „potrzebie". Te same dodatki ma także tekst angielski. Jakże inaczej brzemiały słowa delegata amerykańskiego, biskupa Brenda z New Yorku: „Kościół może w imieniu Jezusa wykluczyć wojnę z życia narodów!" W imieniu delegacji niemieckiej złożył dr. Kapler oświadczenie, że rezolucje proponowane przez Komisje zawierają wiele słuszności, jednakowoż przyjęcie ich bez zastrzeżeń mogłoby wbrew zamiarom Komisji wywołać fatalne nieporozumienia. „Bierzemy udział w dyskusji w nadziei, że Sobór nie będzie głosował nad sprawozdaniem III Komisji, czego także nie uczynił przy innych sprawozdaniach".

(C. d. n.).

ZŁOTE MYŚLI.

(Wybrała Z. K.).

Niski cel, nie zaś niepowodzenie jest przestępstwem Musimy dążyć do ideału, nawet jeśli nigdy nie uda nam się go osiągnąć. Życie bez ideału byłoby marną wegetacją, z nim jest piękne i wzniosłe.

* * *

Wszyscy popełniamy błędy; powinniśmy ich żałować, lecz nigdy nie wlec ich za sobą w przyszłości.

* * *

Życie nasze bywa bogate lub ubogie, zależnie od tego co w nie wkładamy. Jest ono bogate wszedzie, jeśli tylko potrafimy otworzyć dusze nasze dla przyjmowania jego skarbów. Sami stwarzamy sobie życie, gdziekolwiek jesteśmy.

* * *

Ilekroć doznajemy przykrości, powinniśmy wspomnieć jakąś radość, któraby dałaby się tamtej przeciwstawić.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

— Wydział Zebrań Towarzyskich zawiadamia, że w niedzielę dn. 18 października o 8-ej wiecz. odbędzie się wieczór towarzyski, urozmaicony częścią koncertową i pogadanką p. Mertensa z wycieczki jego do Francji.

— Zarząd Koła Samokształcenia zawiadamia, że w środę dn. 21 b. m. o godz. 20-ej punktualnie odbędzie się wieczór dyskusyjny na temat: „Czyn chrześcijański jako norma życiowa", referować będzie p. W. Rose, członek Y. M. C. A.

— Sekcja Krajoznawcza zawiadamia, że wycieczka, która się miała odbyć w niedzielę dn. 18-go b. m. została odłożona.

— Zarząd Koła Śpiewaczego komunikuje, iż w skład Sądu Konkursowego na melodję do tekstu hasła Koła wchodzą: ks. A. Loth, prof. W. Lachman i prof. P. Maszyński.

Ze Zrzeszenia Ewangelików Polaków.

Dnia 18 października r. b. t. j. w niedzielę Zarząd Zrzeszenia urządza zebranie towarzyskie „Czarna kawa" w sali Polskiego Klubu Artystycznego w gmachu Hotelu „Polonja" Al. Jerozolimskie. Początek o godz. 6 ppoł.

Następne zebrania będą się odbywały jak dawniej w każdą drugą niedzielę miesiąca, zaproszenia wydaje Sekretarjat Zrzeszenia ul. Wspólna 45 m. 5., oraz Redakcja „Gazety Mazurskiej" Hoża 1 m. 10.

Zarząd zaprasza członków jak również ich rodziny o liczny udział w tak dotychczas miłych zebraniach.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

BIELSKO.

Dnia 6 września obchodził Zbór Bielski 25-tą rocznicę postawienia na placu Kościelnym pomnika Marcina Lutra. O ile nam wiadomo, jest to jedyny pomnik wielkiego reformatora na ziemiach polskich.

WISŁA.

W Wiśle odbyło się dnia 21 września uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowej siedmioklasowej szkoły powszechnej.

Z PILICY.

Dnia 11 października odbyły się tu pod kierownictwem delegowanego przez ks. superintendenta djecezji warszawskiej ks. pastora Lotha z Warszawy wybory Kolegjum Kościelnego na nowe trzechlecie. Powołani zostali przez Ogólne Zgromadzenie parafjan, w którem udział wzięło zaledwie 48 osób, wszyscy dotychczasowi członkowie Kolegjum, a mianowicie: 1) Lorenz Wiestrich, robotnik z Gąsek (gł. 38); 2) Bronisław Kosmal, właściciel młyna z Warki (gł. 35); 3) Reinhold Mage, majster stolarski z Pilicy (gł. 35); 4) Karol Dyr, obywatel z Warki (gł. 34); Jakób Neumann, młynarz z Woli Celejowskiej (gł. 34); Edward Hilbrecht, rolnik z Zakrzewa (gł. 32); 7) Krystjan Frank, rolnik z Martynowa (gł. 31) i 8) Henryk Meltzer z Woli Magierowej (gł. 30).

Z CZESKIEGO ŚLĄSKA.

W Cieszynie Czeskim odbyła się dn. 11 b. m. wielka uroczystość, a mianowicie poświęcenie szkoły wydziałowej im. Osuchowskiego, wzniesionej staraniem Polskiej Macierzy Szkolnej naprzeciw dworca kolejowego w Cz. Cieszynie. Ze strony ewangelickiej poświęcenia dokonał konsenjor, ks. Oskar Michejda. Liczne rzesze brały udział w tej niezwykłej uroczystości. Więcej szczegółów z tej uroczystości przyniesie czytelnikom naszym następny numer „Głosu".

Szkolnictwo publiczne powszechne polskie przedstawiało się na Czeskim Śląsku Cieszyńskim w roku 1924 jak następuje. W powiecie Cieszyńskim, Frysztackim i innych przyległych było szkół 78, klas 319, nauczycieli 314,, dzieci 13902.

Szkolnictwo prywatne przedstawiało się jak następuje: Ochronek prywatnych 11, wychowawców 11, dzieci 235; szkół powszechnych 7, klas 30, nauczycieli 30, dzieci 925; szkół wydziałowych 6, klas 20, naucz. 30, dzieci 839; szkół średnich (Orłowa) — 1, klas 12, naucz. 20, dzieci 434; szkół zawodowych 9, klas 23, nauczycieli 40, dzieci 680. Wszystkie te szkoły są prowadzone w języku polskim przez nauczycieli Polaków, zorganizowanych w stowarzyszenia nauczycielskie i wydających czasopisma pedagogiczne, jak „Przewodnik Oświatowy" i Oświata". We właściwych Czechach i na Słowacji szkół polskich niema, i 30,000 zamieszkałych tam Polaków musi korzystać ze szkół czeskich. Na etnograficznie polskim terenie Śląska Cieszyńskiego rząd czeski utrzymuje cały szereg polskich szkół publicznych, jak to wskazują podane wyżej liczby. Wobec tego „Polska Macierz Szkolna Śląska Cieszyńskiego w obrębie Czecho-Słowacji" i „Polski Związek Szkolny" idą głównie w kierunku popierania innych działów szkolnictwa. Podana na czele niniejszej notatki wiadomość o poświęceniu szkoły wydziałowej w Cz. Cieszynie stanowi chlubne świadectwo polskiej pracy kulturalnej pod obcem panowaniem. Praca ta przybrała konkretne formy w ostatnich latach dzięki organizacji, przeprowadzonej prawidłowo przez powołany do tego referat opieki kulturalnej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych oraz przez powołanie do życia we wrześniu Komisji Międzyministerjalnej, obok której akcją opiekuńczą prowadzą liczne towarzystwa istniejące bądź w kraju, jak Towarzystwo Opieki Kulturalnej im. Adama Mickiewicza i Towarzystwo Emigracyjne, bądź też zagranicą, Ciekawe dane w tej mierze znajdzie czytelnik w broszurce Eugenjusza Zdrojewskiego p. t.: „Szkolnictwo Polskie poza granicami Państwa". Skład Główny Gebethner i Wolff.

MŁODOCIANE ŻONY.

W Czechosłowacji w roku 1924 było 248 wypadków udzielenia ślubu 14-letnim dziewczynom; najwięcej ślubów tego rodzaju, bo 142, przypada na Słowaczki.

ZURYCH.

Patrjarcha aleksandryjski Fotios zmarł w Zurychu, w drodze powrotnej z Soboru w Sztokholmie do domu. Trudy dalekiej podróży były ponad siły sędziwego starca.

ZA PRZYKŁADEM SZTOKHOLMU.

Dążenia do jedności, które znalazły wyraz w zebraniu braniu w Sztokholmie znajdują dalszych naśladowców. Już po zakończeniu soboru w Sztokholmie przedstawiciele kościołów: starokatolickiego, ewangelickiego, anglikańskiego i prawosławnego, naradzali się nad możliwością zjednoczenia. W Brukselli odbyła się również konferencja z udziałem kardynała Marcier i arcybiskupa lwowskiego Szeptyckiego, która obradowała nad sprawą zjednoczenia kościołów. Jak donosi prasa rzymska, w Watykanie powstał zamiar zwołania kongresu przedstawicieli kościołów grecko-katolickich po skończeniu roku „świętego". Przedmiotem obrad tego kongresu ma być głównie sprawa powrotu grekokatolików na łono kościoła rzymskiego. Co dziwniejsza, podobne dążenia dają się zauważyć także w islamie: centralny komitet Kalifatu mahometańskiego uchwalił zwołanie wszechświatowego kongresu wyznawców półksiężyca.

BISKUPI EWANGELICCY.

Liczba biskupów ewangelickich powiększa się. Synod krajowy w Gdańsku wystąpił do senatu wolnego miasta o przyznanie superintendentowi generalnemu tego tytułu na podstawie art. 165 nowej ustawy kościelnej. Synody brandenburski i pomorski (w Rzeszy Niemieckiej) wystąpiły o to samo, synod na Śląsku Niemieckim będzie obradował również w tej sprawie. Nadto, nazwa urze-

dowa superintendenta ma być zamieniona w niektórych kościołach niemieckich przez nazwę „Probst“, odpowiadającą polskiej nazwie „dziekan“.

PAPIEŻ SKAPITULOWAŁ.

Buenos Ayres, Argentyna. — Papież odwołał monsigniora Giovani'ego Bedę kardynała i nuncjusza papieskiego z Argentyny, którego rząd argentyński uznał za osobę niepożądaną.

Minister spraw zagranicznych Gallardo ogłosił, iż niepożądany prałat odjeżdża w najkrótszym czasie i zwrócił się do rządu z prośbą o uzyskanie pożegnalnej audjencji u prezydenta republiki d,Alvearego.

Przeszło osiem miesięcy opierał się papież żądaniu rządu argentyńskiego, lecz w końcu, obawiając się przymusowego wydalenia nuncjusza z Argentyny, ustąpił.

WęGRZY WYZNANIA EWANGELICKO-REFORMOWANEGO.

Węgrzy wyznania ewangelicko-reformowanego, których wojna uczyniła poddanymi rumuńskimi, mają ciężkie życie. Zwrócili się z żalami do Genewy, gdzie się mieści centrala komitetu obrony mniejszości narodowych i wyznaniowych, spodziewając się stamtąd pomocy.

Niema dnia, kiedyby im nie zabraniano tu i owdzie zgromadzeń biblijnych. Rząd tłómaczy się, że niema odpowiednich funkcjonarjuszy, którzyby mogli wyrozumieć, co się właściwie na tych zebraniach dzieje.. Akty kościelne sporządzają się wyłącznie w języku rumuńskim, co jest szczególnie rozpaczliwe w okolicach, gdzie ludność tego języka zupełnie nie zna. W Hosdat gubernator zabronił kalwinom przemówień i śpiewów kościelnych.

TRZY DNI SWIĘTO W JEROZOLIMIE.

Jerozolima, święte miasto żydów, chrześcijan i mahometan, jest miejscem uświęconem dla tych trzech tak różnych wyznań, które tu mieszkają razem. Baczą też pilnie, by święta ich obchodzono, dzięki czemu stało się dziwną rzeczywistością, że w Jerozolimie święcą 2 razy Nar. Pańskie, 2 razy Wielkanoc i cztery razy Nowy Rok, i że w tygodniu mają aż trzy niedziele. Pierwsze święto to niedziela chrześcijan, kiedy sklepy chrześcijańskie są zamknięte, inne otwarte. Sobota jest sabatem żydowskim, ani jeden sklep żydowski nie jest otwarty; zaś w piątek, w dzień modlitw mahometan, zgromadzeni są w meczecie wyznawcy Allaha i nie pracują. Od czwartku wieczora aż do poniedziałku rana niema właściwego ruchu w Jerozolimie, co i w biurach można zauważyć. W biurach rządowych, gdzie zajęci są urzędnicy wszystkich 3 wyznań, przez owe trzy dni pracuje się nie normalnie. Najwyższy komisarz nie przyjmuje w sobotę, zato pracuje w niedzielę. Sekretarz stanu jest chrześcijaninem i w niedzielę nie idzie do biura; wielu niższych urzędników wyznaje islam i nie pracuje w piątek. Rzeczywista współpraca możliwą jest tylko przez cztery dni.

KREMATORJA.

W republice Czechosłowackiej znajduje się 6 krematorjów, w których ludzie po śmierci dają się spalić na popiół. W pierwszej połowie roku bieżącego spalono w krematorjach tych razem 10.410 zwłok, a mianowicie w Pradze 5923, w Libercu 3460, wPardubicach 541, w Moście 280, w Mor. Ostrawie (otwarte krematorium od 1 lutego 1925) 120, w Cz. Budziejowicach (otwarte od 10 kwietnia) 25. Związek Krematorjum liczy obecnie 35.572 członków.

Porządek nabożeństw.

Dnia 18 października w XIX niedzielę po Trójcy św. — o godz. 9.30 rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. pastor Michelis;

o godz. 11 r. nab. instalacyjne — ks. Sup. Gen. J. Bursche.

Dnia 23 października, 9 rano, nabożeństwo komunijne w języku niemieckim.

Dnia 25 października, w XX niedzielę po Trójcy św. — o godz. 11.30 rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor Michelis.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 5 do 12 października było:

Urodzonych: chłopców 3, dziewczynek 3.

Zaślubionych: Edward Bonkowski z Emmą Rinas; Władysław Bujno-Czekalski z Lidją Mank; Edward Wilhelm Leibrandt z Rozyną Grabowską.

Zmarłych: Wanda Emilja Kuntze, lat 57; Gustaw Henryk Ratgens,, malarz. lat 68:

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Ks. Tochtermanowi z Radomia. Przepraszamy za pomyłki, które w najbliższym czasie postaramy się usunąć. Wysyłka nastąpiła według życzenia.

Ks. Wojakowi z Częstochowy:

Dziękujemy za nowych abonentów. Żądane egzemplarze wysłano.

P. W. Gessnerowi z Warszawy:

1) Nabożeństwa dla dzieci od początku swego istnienia odbywają się o tej samej porze.

2) Nabożeństwa szkolne odbywają się w ciągu całego okresu zajęć szkolnych, co niedziela w sali konfirmacyjnej o godz. 9 m. 15 rano; o nich jest zawsze wzmianka w „Głosie Ewang.“.

3) Nabożeństw w kościele ew. reformowanym nie notujemy, ponieważ z tego zboru nie otrzymujemy w tym względzie nigdy potrzebnych komunikatów.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos“.

Adres drukarni: „Współczesna“, Szpitalna 10. Telefon 193-95.